Nr. 197. w Sobotę

dnia 23. Sierpnia 1856.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ⅓ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 20. Sierpnia. — Dzisiejszy Monitor donosi, że cesarz i cesarzowa z następcą tronu wczora wieczorem o godzinie 6 wyjechali z Paryża. Daléj donosi Monitor z Konstantynopola d. 18. b. m., że ostatnie wojsko francuskie opuściło Konstantynopol z jenerałem Parisetem, komendantem wojskowym.

Londyn, 19. Sierpnia. — Według ogłoszonego budżetu na rok 1855 było w dochodzie ubytku 21 milionów. W skutek wojny powiększył się dług państwa o 18, a podatki o 14 milionów.

Berlin, 21. Sierpnia. — J. kr. W. książe Albrecht pruski wrócił tu onegdaj, przybył zaś tu Jego arcybiskupia Mość ks. Przyłuski z Poznania.

Akwizgran, 17. Sierpnia. — W skutek rozkazu Najj. Pana, powita wielu wyższych urzędników pruskich króla Belgów podczas jego pobytu w Leodyum. Najj. Pan wyznaczył na ten cel jenerała porucznika Hirschfelda, naczelnego prezesa Kleist Retzow i prezesa rejencyi Kühlwettera.

— Ministerstwo sprawiedliwości: zamianowanie prokuratora Rylla w Kościanie, obrońcą prawa przy sądzie powiatowym w Lesznie i notaryuszem w departamencie sądu appellacyjnego w Poznaniu cofnionem zostało; obrońca prawa i notaryusz w Śremie Pohle przeniesionym został na podobne posady przy sądzie powiatowym w Lesznie, z zamieszkaniem w Lesznie.

Berlin, 18. Sierpnia. — Chociaż prace przygotowawcze do sejmów prowincyonalnych już skończone, zdaje się przecie, że rozpoczęcie ich nie we Wrześniu ale w Październiku nastąpi.

— Pisma berlińskie nie ustają rozwodzić się nad sprawą duńską, między innemi gazeta nowopruska nie może tego pogodzić, jak Anglia z jednéj strony tak żywo podbechtuje namiętności ludu włoskiego, domagając się dlań reform uczciwych, z drugiéj zaś ani wzniesie słówka w sprawie holsztyńskiéj sprawiedliwéj, przez rząd duński sponiewieranéj. Jeżeli Anglia, mówi taż gazeta, ma jakie prawo wystąpienia przeciw Neapolowi, niech nie wyłamuje się z obowiązku, jaki z konsekwencyi na niéj ciąży, i niech podniesie głos swój przeważny w sprawie holsztyńskiéj. Nie jest to dobrą polityką, jeżeli ktoś wspaniałomyślność, wolny pogląd, zasady swoje wedle okoliczności przykrawa i tam słowy swemi występuje, gdzie widzi dla siebie wygodny targ. Czyliż Anglia mniéj wie o tem co się dzieje w Holsztynie, od tego co robią w Sycylii? Czyliż środki gwałtowne i wyśmiewające władze duńskie mniéj są jawne, niżeli nadużycia niektórych urzędników policyjnych neapolitańskich? Czyliż wylądowanie 6 albo 8 żołnierzy rosyjskich na wyspach wężowych mocniéj nadweręża układ pokojowy paryski, niżeli zagarnięcie holsztyńskich dóbr narodowych wbrew zawartemu pokojowi w d. 2. Lipca 1850?

— Wypadki przy Melille sprawiły tu największą sensacyą. Nadzwyczajny dodatek do gazety ludowéj (Volkszeitung) podaje najprzód o nich szczegółową wiadomość kończąc temi słowy: »Rząd zdoła zapewnie młody honor pruskiéj flagi wojennéj, nadzieje Niemiec, zachować i zażąda uroczystego zadośćuczynienia za przelaną krew naszych walecznych ziomków.«

Salzbrunn, 10. Sierpnia. — Nader smutny wypadek przeraził tutaj wszystkich goszczących, a mianowicie też Polaków. W dniu 2. Sierpnia, w czasie *reunion'u* w Kursaalu, p. Gustaw Jaenicke z Warszawy, na pozór zdrów i wesół, nagle zasłabł; wyprowadzono go z sali balowéj do bilardowego pokoju, krew gwałtownie rzuciła się mu gardłem i w przeciągu minut kilkunastu żyć przestał. Przywołani lekarze żadnéj już nawet pomocy nieść nie zdołali. Wśród skocznych tanów muzyki oznajmiono biednéj żonie, że mąż jéj zasłabł, wybiegła przerażona, szukając strwożonym wzrokiem ukochanego oblicza, które podówczas już barwa śmierci była powlokła. Zaprowadzona do swojego mieszkania, znalazła je puste, bo zmarłego przeniesiono gdzieindziéj i po kilku chwilach nieszczęśliwa dowiedziała się o swojem wdowieństwie, sieroctwie. Boleść jéj granic nie znała. Młodzi małżonkowie dopiero przed półrokiem ślubem połączeni zostali, a połączyła ich miłość prawdziwa.

Dnia następnego odprowadził liczny orszak, złożony z obudwóch narodowości, zwłoki powszechnie żałowanego śp. Gustawa Jaenicke do kościoła ewanielickiego w Nieder-Salzbrunn, zkąd na żądanie przybyłego z Warszawy ojca nieboszczyka, dnia 7. b. m. w kaplicy po za Konradsthal, obok grobu zmarłéj tutaj przed laty kilku babki śp. Gustawa, pochowane zostały.

Śmierć ta tak nagła i niespodziewana, przy hucznych tonach wesołéj muzyki, które, dodać należy, zaraz umilkły, okropne na wszystkich wywarła wrażenie i zniweczyła wszelką chęć do zabawy.

Wiecie już, że 23. z. m. mieliśmy przesliczny amatorski koncert, na dochód ubożuchnego kościoła katolickiego w Salzbrunn. Znana tak chlubnie w świecie muzycznym znamienita pianistka, panna Zofia Malhomme i panna Izabella Miecznikowska, któréj głos piękny, dźwięczny i mocny już podziwialiśmy w Warszawie, rzeczywistą i niepoślednią zjednały sobie pod tym względem zasługę. Chęć szlachetna i życzenia ogólne byłyby szanownych dyletantów niezawodnie skłoniły, by drugi jeszcze dać koncert na tenże sam cel, gdyby nie ów smutny powyżéj opisany wypadek.

Przed kilku znowu dniami uderzył piorun w jeden z domów w stronie Nieder-Salzbrunn, pożar od razu go ogarnął i niebawem wszystkie przyległe gospodarcze budynki stały się pastwą płomieni. W tejże saméj chwili pracująca w polu kobieta także przez uderzenie pioruna zabitą została.

Salzbrunn naprawdę jest nieszczęśliwym w tym roku. Gości najechało się dużo, zwłaszcza też Polaków; o mieszkania, szczególnie bliżéj źródła, były tak trudno, że właściciele hotelów korzystając z pory, za lichy pod strychem numer brali na jednę dobę po zł. 9, a nawet i po 2 talary. W zeszłym roku dał poznać nasz ulubiony powieściopisarz Józef Korzeniowski, dom pod »Kometą«, w swoim zręcznie nakreślonym obrazku »Spotkanie w Salzbrunnie«. Obecnie gospodarze innych domów większe nierównie do podobnéj sławy mieliby prawo.

Mimo tak licznie zebranych rodzin polskich, mało wszelako jest łączenia się z sobą: brakuje spójni i wszystko dzieli się na drobne kółka i kółeczka, o tyle, że nawet i nie wszyscy wiedzą o sobie. Inaczéj to podobno było w zeszłym roku.

Teatr tutejszy i w tym roku znowu niemal jedynie podtrzymują sami Polacy. Dowodziż to niewyrobionego, złego smaku? Bynajmniéj! Idą by się naśmiać z jakiéj farsy niemieckiéj; a zwykle zmawia się osób kilkanaście, zajmą loże przy sobie, bawiąc się uwagami i gawędką w między-aktach i tak zejdzie im parę godzin. Mieliśmy tu nawet w cale niezłych baletników i dobrego komika, p. Wahlbrück z Wrocławia. Szczególniéj w roli fałszywéj Pepity, wykonanéj bez wszelkiéj przesady i z najwyższą przyzwoitością, potrafił sobie ogólny zjednać poklask.

Rosya.

Petersburg, 12. Sierpnia. — Gazeta policyjna ogłosiła przepisy co do uroczystości, jakie się tu mają odbyć w dniu koronacyi cesarza w Moskwie. Składać się one mają z modłów po kościołach, parad, igrzysk i zabaw ludowych, wolnych teatrów, balów w wielkim teatrze, wystrzałów armatnich i iluminacyj. Telegraf oznajmi początek i koniec koronacyi w Moskwie.

— P. Morny zwraca na siebie uwagę tutejszéj ludności. Służba jego wałęsa się po ulicach w wielkich tłumach. — O przyjęciu Esterhazego nic nie słychać. Wszystkie poselstwa koronacyjne już się zjechały.

Francya.

Paryż, 18. Sierpnia. — Z powodu uroczystości narodowéj d. 15. Sierpnia, minister stanu wyznaczył ze summy wedle testamentu Napoleona I ustanowionéj 1,300,000 franków, które w 26 departamentach po 50,000 franków mają być użyte w myśl testatora.

— Mówią, że cesarz przed powrotem swym z Biaritz do Paryża odwiedzi niektóre porty.

(Kor. Cz.) Paryż, 11. Sierpnia. — Nie znam pracowitszego w Polsce pisarza nad Joachima Lelewela. Cokolwiek z historyą krajową ma związek, wszystkiego dotknął, nad wszystkiem się zastanawiał, z surową krytyką rozbierał. To tylko co rzeczy polskich dotyczy, zebrane w jedno, utworzyłoby jakie 20 tomów; drugie tylko poszukiwania jego nad historyą, jeografią, numizmatyką itd. w ogólności po polsku i po francusku spisane. Któż to wszystko odczytać zdoła! On sam złamany wiekiem i trudem bez wytchnienia, czując, że mu rychło i sił i wzroku zabraknie, powtarza za Bartoszem Paprockim:

Śmierć mi nie straszna, bo rok siedmdziesiąty,
Szerokie świata przemierzawszy kąty,
Już mi na nogach chodzić zapowieda,
I duszy w ciele długo mieszkać nie da.

I spiesznie zgromadza w jedno od lat czterdziestu dokonane trudy; ogłasza je drukiem, to w dziele czterotomowem: »Polska wieków średnich«, to w innem siedmiotomowem: »Polska, dzieje i rzeczy jéj rozpatrywane« i t. d. Nie jednego z czytelników odstraszy podobna piramida tomów; kiedyż się czas znajdzie przy kłopotach gospodarskich, żeby w nią zajrzeć i z odgrzebaną mumią o przeszłości pomówić. A jednak każdego odważniejszego wędrownika czeka w głębi téj piramidy sowita nagroda; na coby trzeba wiele lat pracować, to się małym kosztem znajdzie w pracach Lelewela z wielką starannością od fałszu i błędów przez długie wieki powtarzanych oddzielone. Żeby do czytania za-

chęcić, umyśliłem pokrótce skreślić, co on na 250 stronnicach o herbach, heraldyce polskiéj w czwartym tomie swéj Polski powiedział. Obrałem ten przedmiot raczéj aniżeli inny, bo on z natury swojéj obudzał zawsze u szlachty naszéj nie mały interes, a potem, że i sam pisarz zachęca mię do niego mówiąc na stronnicy 459: »Dobrze jest tą ważną w przeszłości sprawą zabawić się, co wieki budowały zgłębiać, co rozwalały rozważać.«

Jeżeli komu na myśl przychodzi, że w dziele naszego heraldyka znajdzie historyą nastania tytułów z oznaczeniem ich daty i źródła, ostrzegam, że się myli. On zatrzymując się na Niesieckim, rozpatrywał się w tém tylko co otrzymało sankcyą dawnéj przeszłości; sztuką nowożytnego blazonowania nie zajmował się wcale. Co naukowe, poważne, sędziwe, to znalazło u niego zachowanie i o niem poważnie zapowiada; od wszelkiéj osobistości wolen, z historycznego stanowiska na przedmiot tradycyjny pogląda i jestem pewien, że też nikt do grodu krasnowskiego nie zaniesie nań manifestu, jak to bywało za życia Kacpra Niesieckiego, co też go i o śmierć przyprawiło. Jabym sam inaczéj może i słowa nie powiedział, bom przecież nie Scartabellus, ani z indigenatu powstał, ani kosztem moim Breitkopf drugie wydanie herbarza Niesieckiego w Lipsku sporządzał? *Homo sum.*. co się wykłada herbownie: Szlachcic jestem i cokolwiek jest szlachetnego nie jest obcem dla mnie. — A teraz do rzeczy.

Z opisywaniem herbów wyprzedził heraldycznych pisarzy Długosz, pobudził Kromera i Bielskiego do podobnejże pracy, ale były to tylko początki, które należycie rozwinął Bartłomiéj Paprocki (zmarły 1614) prawdziwie heraldyczny pisarz. Zniewolony z Polski ustępować do Morawy i Czech, tam herbarze morawski, czeski i szląski spisywał. Kojałowicz, Jan Lew Herbult. Szymon Okolski, Wacław Potocki uzupełniają szereg pisarzy do Niesieckiego, który wszystko co przed nim powiedziano wyczerpał i zebrał mnóstwo wiadomości, jakich nikt przed nim i po nim jeszcze równie zgromadzić nie zdołał. Starali się niby go uzupełnić Józef Aleks. Jabłonowski, Stan. Dunczewski, Bened. Chmielowski, Wacław Warzycki, Ewaryst Kuropatnicki, Wincenty Wielądka, Piotr Małachowski, biskup Krasicki. To są pisarze jedyni, co o herbach polskich pisali.

Wedle obliczenia, w Niesieckim opisanych jest herbów 500, a z odmianami w jakich wielorako się znajdują będzie ich razem około 600. Z téj liczby należy wytrącić 16, które nie były w użyciu rycerstwa polskiego jak Beczka, Bradacice, Cielątkowa i t. d., a wyłączając z niéj 100 herbów pruskich, 100 litewskich, 40 ruskich, 50 z Włoch, Węgier, Niemiec i Szląska przybyłych, 70 w czasach jagiellońskich nastałych, nie zostanie nad 110 herbów odnoszących się do epoki panowania Piastów, o ktoych w Długoszu i Kromerze znajdujemy wzmiankę. Z chrześciaństwem za Mieczysława I. weszły Nałęcz, Poraj; inne przybywały z kolei; ostatnie za Ludwika były Kurdej, Topacz, Herburt. Długosz do roku 1070 ledwie o kilkunastu herbach wspomina, późniéj nsygniów biskupów nie opuszcza, po roku 1240 toż czyni czasem dla szlachty świeckiéj, a od 1410 zawsze już klejnot przytacza.

Jak w innych krajach tak i w Polsce herby wszystkie nie razem nastały. Liczba ich wzrastała przez nobilitacye, indigenaty, połączenie się z Polską Litwy, Prus i t. d.

Rycerstwo było chorągiewne, a były chorągwie ziemskie, pańskie i szlacheckie; wolno było każdemu z braci chorągiewnéj stawać gdzie sam chciał, bo rożnicy innéj nie było jedno ta, że król obowiązywał się dla ziemskich dostarczać żołd i konie. Godła były znamionami chorągwi, unosiły się wolno w powietrzu: strzała, korab, topór, niepotrzebowały krawędzi, oparcia się; gdy herb schodził z chorągwi na tarczę, puklerz stawał się zbrojbą (Armoirie, Waffen). Znamiona te czyli herby były wspólne. Nie było ani jednego coby nie był udziałem rodzin rozmaitych. Uszlachetnionych przyjmowano do herbu, do bratniéj chorągiewnéj spólności; bracia chorągiewni byli braćmi klejnotnemi (fratres cleinodiates). 1413 Litwa z Horodla 47 herbów polskich do siebie przeniosła. Każdy z obowiązku musiał mieć *hero*, *arma*, *insignie* bo to klejnot szlachectwa odznaczało, jednoherbowność zwala się *gens de gente* takiego to herbu. Jastrzębiec jest 349 rodzinom właściwy, po nim najliczniéj upowszechnione Lubicz, Leliwa, Korczak, Jelita, Poraj, Ślepowron, Topor. Za Kazimierza Jagiellończyka w razie gdy braci rodzonych i stryjów brakowało, każdy z tych herbów a znamion krewnością bliższy, miał prawo w dobra dziedziczne ojcowskie wstępować. Na udowodniene rodu nie pieczęć, którą syn za życia ojca mógł zmieniać, ale świadectwo sześciu szlachty z jednegoż rodu było konieczne, jak to widzimy na str. 5 rękopisu Sieradzkiego, który Maciejowski przytacza: »Jurabunt taco gien bóg pomosz etc. Jaco Mikolay nass brath i nass szczith (głowa rodu) jest naszego kleynotha.« W tém leży główna różnica od herbów zachodniéj Europy; należały do pojedyńczych rodzin, były osobiste, a te co z nich powstawały z naruszeniem ich części, z ujmą, upośledzeniem, osobne piętno nosiły. Polskie były mężkie, bojowe, tak na herbownéj tarczy, jak i bez niéj gdy proporzec stroiły. Cudzoziemskie powstały z turniejów, płachty rycerskiéj, zalotnictwa, niewieściéj barwy. Nic tedy z heraldyki zachodniéj zachowaném być niemogło coby równości uwłaczało; żaden herb polski nic takiego nieprzybrał, zaszczytnych części blazowania obcego nieznał; obce wchodząc do Polski zmuszone były je porzucić. Lilie, lwy, orły, bicze, bramy wprzód znalazły gościnność w książęcych i miejskich herbach nim się do godeł szlacheckich wmięszały. Obce herby jedne zatrzymywały swoje nazwiska, jak Biberstein, Sternberg, inne zmieniły je jak Halsband, Jung, Schaf na Alaband, Junoszę. Na Szląsku mnóstwo rodzin wspólne ma znamiona z polskiemi: ten sam Szeliga tylko bez gwiazdy, Rastelwikowie kosy mają inaczéj złożone; w dziele Adels-Lexicon Hallbacha doczytać można nazwy Drzewica, Junosza, Oksza, Radwan, Rogala i t. d.

Na sposób zachodni nowe godła i znamiona udzielali rycerstwu królowie, jak Kazimierz Sprawiedliwy rycerzowi co nosił z krzyżem podkowę, dodał drugi krzyż złoty, i tak powstało znamie Lubicza; Władysław Łokietek Saryuszowi mającemu trzy włocznie, godło jego Koźle rogi na Jelita przemienił (str. 341). Leszak Czarny z własnéj królewskiéj powagi podnosi do godności rycerskiéj r. 1276 nijakiego Ranisława: *quod inspecto fideli servitio Baczolai filii Damaslai, eum liberum fecimus eum tota posterita sua Dantes ei et Divisco ejus filio in omnibus plenum Jus militale post se accipien: sicut caeteri milites accipiunt.*« To wszakże niezawadzało swobodzie dowolnego popędu do zmian i podnoszenia wedle uwidzeń nowych. Każdy osobiście zmieniał z jednego w drugi albo przeistaczał jeżli do tego towarzyszów znalazł; rodziny zmownie tych zmian dopełniały, skorsze umysły tworząc je innych do swego znamienia ciągnęły. Tym sposobem obok Korabia zjawiła się Łodzia, na wzór Wieniawy, Pomian — zjawił się rozbrat między Toporem i Okszą. Jedne rolnicze radła w Larissie z mnogich znamion za potomków Krzywoustego znanych, ostały się bez odmiany.

Heraldyka polska nieznała bocznych podniesień (supports) zaledwie w herbach Królestwa używanych. Jeden tylko Golczów z pruskiéj prowincyi w nie się przystroił. Nie było też figur trzymających przed sobą herby; jeźli ją ma pieczęć Rafała z Gołuchowa 1438 roku, to było czasowym strojem, przemijającym, nie było też labrow (lambrequins), na 500 herbach opisanych trzy tylko je miały: Auerswald (z Prus), Heidenstein (indigenat 1585), Gersztolf (weszły do Polski 1636). Heraldyczny obyczaj nieznał też żadnéj różnicy w hełmach, otwarty, zamknięty, bocznie stawiany na tarczy, z koroną lub bez niéj, wszystko było jedno. Korona otwarta szlachecka o 3ch liściach, między któremi dwie gałki. Tenczyńscy, Oleśnieccy, inną się niepieczętowali. Toż samo co do tarcz; nawet niemiały niewiasty osobnéj jak było na zachodzie; co większa, heraldyka polska wbrew wszélkich pojęć cudzoziemskich niezna nadwerężeń herbowych w młodszém rodzeństwie, czego gdzieindziéj niespotkasz, spięcia hełmu z tarczą, bo znajdziesz w herbie Blacha Badwicz do którego strzały użyto.

Herbowa tarcza szczytem była i główną tarczą klejnotu w XIV. i XV. wieku, hełm zaczął ukazywać się dopiero w XV., a stał się powszechnym w XVI. Hełm ze lwem nadany Wieniawie 1473 od cesarza Ferdynanda służył tylko rodzinie Leszczyńskich. Inni Wieniawici nie przyjęli go, bo od wojny pruskiéj 1466 odkąd zajęto się więcéj urządzeniem Rzeczypospolitéj, odkąd obudzonym został więcéj żywioł narodowy, duch stanu niecierpiał wyłączności, równość szlachecka była jedynem braterstwem w ziemiach i całéj Rzeczypospolitéj. Za Zygmunta Starego szukali magnaci odznaczenia się, ale za granicą, z zagranicy wracali z nauką heraldyczną, ale o ustanowieniu heroldyi nikt nie myślał, bo szlachta nie herolda, ale hetmana buławę znała. Heroldya majestatu królewskiego, gasła przed majestatem zwyczajów ziemskich, stanu rycerskiego, każdego szlachcica, kiedy posiadacz klejnotu mogąc go drugiemu udzlelić, równe miał w tém prawo jak król nobilizujący.

Szukając nawet zagranicznych zaszczytów i tytułów mieli wstręt do wyzrzeczenia się lub naruszenia klejnotu swego, który jako przywodzący od wieków spółherbowym, w rodzinie swéj sumiennie strzegli. Wieniawa naśladowców nie znalazła. Krzysztof Szydłowiecki kasztelan krakowski na zjeździe monarchów wiedeńskim 1529 odrzucił, tytuł księcia Imperii romani, ledwie przyzwolił na to, że mu herb Odrowąża okrążono smokiem. »Tym sposobem ocalała heraldyka polska ze wszystkiemi swemi swobodami, spolnościami, z całem wyrodzeniem, ze swym językiem bałamutnym; ze swemi watpliwościami, dowolnościami, ze wszystką swoją prostotą i istotą, do godła samego odniesioną.« (str. 395).

Rzecz uwagi godna, że język polski tak z siebie mężki, tak obfity i zasobny, w heraldyce jest rozwlekły, niepewny, ustawicznie plączący się, gadulski, niedołężny. Jeżeli był nieliczny napływ herbów obcych, to bez wątpienia był napływ cudzoziemskich heraldycznych wyrazów. Paprocki taki język znalazł i takiego też użył, inni za nim powtarzali. Części zaszczytu tarczy *(pièces honorables)* jako słup, pas, wstęga, skraj, krokiew, przez bałamutne opisy stają się niepodobne do rozróżnienia. Co znaczy u Niesieckiego »jakby żelaza na krzyż zakrzywione«? Co jest »brudna barwa« i tym podobne bez liku.

Polscy heraldycy w sztuce blazonowania nie trzymali się żadnéj metody, potocznym językiem przekładali wyrazy sztuki, ztąd zrozmaicone nazwy, szyk opisu bez żadnych oznaczonych przyjętych sposobów. Kiedy Francuz zaczyna od pola, a Hiszpan lub Włoch na polu kończy, Polak zaczyna to z dołu, to z góry, z lewéj lub prawéj strony, naczem jego oko naprzód zawisło, i dla też heraldyka nasza gruntem i naturą różniła się od cudzoziemskiéj.

Anglia.

Londyn, 19. Sierpnia. — Earl of Schrefsbury, jedna z znakomitości katolickich W. Brytanii, skończył w tych dniach życie w Lizbonie, mając lat 25. Tytuł Earla, właściwy Talkotom najdawniejszéj angielskiéj rodzinie, odnosi się aż do r. 1442; prócz tego był on Earlem of England, Earl of Wapford and Waterford, i dziedzicznym lordem High Steward of Ireland.

— Podług dzisiejszego Morning Advertiser amerykański sekretarz stanu Marey, na oświadczenie mocarstw zachodnich co do prawa morskiego, dał posłowi Unii w Paryżu instrukcyę, aby nie zatwierdził artykułu dotyczącego systemu Kaprów, żeby jednakże trzy artykuły drugie przyjął. Nie będzie to Anglii po myśli, która wyrzekła się swoich przywilejów morskich w tym jedynie celu, aby się pozbyć Kaprów, w danym razie zwykle amerykańskich najliczniejszych.

— Budżet świeżo ogłoszony, przychodów i rozchodów państwa za r. 1855, wykazuje deficyt 21 milonów, a podatki o 14 milionów.

— Omnibusy londyńskie, które niezawodnie zrujnuje budująca się kolej żelazna, w czasach ostatnich doszły do wysokiego stopnia świetności. Było ich przeszło 3000, opłacały rocznego podatku i cła 2 miliony talarów; ogólny roczny dochód ich wynosił 20 milionów talarów; dziennie przewoziły 450,000 pasażerów.

Belgia.

Bruksela, 18. Sierpnia. — W ostatnich czasach liczba klasztorów i zakładów naukowych duchownych znacznie się zwiększa. Mówią, że nowy klasztor żeński powstać ma w Brukseli.

Austrya.

Wiedeń, 17. Sierpnia. — Austryackie towarzystwo kolei żelaznych państwa postanowiło powiększyć na pojedynczych stacyach środki obrotowe. Wagony osobowe mają być wygodniejsze, przyczem szczególniéj miano wzgląd na pasażerów ostatniéj klasy.

— Zmarły kupiec grek w Tryeście Demetrius Platigenes zapisał z majątku swego wynoszącego 96,000 złr. dla ubogich miasta Tryestu 1500 złr., dla urządzenia szkoły w miejscu urodzenia swego w Tesalii 5000 złr., a resztę na uniwersytet w Atenach.

Kronika miejscowa.

Poznań, 22. Sierpnia. — Gazeta poznańska niemiecka w Nr. 195 zamieszcza ważne doniesienie, o zamiarze utworzenia tu wielkiéj piekarni na akcie. Za powód podaje, że nasi piekarze mimo spadania cen zbożowych w obecnym czasie, po dawnych cenach z lat poprzednich nieurodzajnych chleb rzanny i pszenne wyroby sprzedają, że te wyroby piekarskie a szczególniéj pszenne nieodpowiadają dobrocią podobnym wyrobom po miastach innych zagranicznych, że tutejsi piekarze niekorzystają z nowszych wynalazków w tym zakresie i że nakoniec z własnéj winy stoją pod wpływem młynarzy, a głównie jednego, który jako władzca nieograniczony ceny na mąkę w naszem mieście stanowi. Ponieważ innym sposobem niemożna temu złemu było zapobiedz, przeto dla wyswobodzenia się z pod tak uciążliwych stosunków w naszém mieście, tworzy się towarzystwo, które posiadając wielki kapitał, może wyzwolić się z pod wpływów ograniczających korzystne i dobre dostarczanie pieczywa wszelkiego rodzaju tutejszym mieszkańcom. Powtarzamy za tą gazetą owe doniesienie, które zarazem jest przestrogą dla piekarzy tutejszych, aby uzasadnione narzekania powszechne mieli na względzie. Skoro raz ustalą sobie po domach lepszą opinią o swych wyrobach, mogą być pewni, że konkurencya wielkiego towarzystwa nie wyruguje ich z dawniejszych do nich stosunków, bo niełatwo dom jaki porzuca swoich dawniejszych ulubieńców, skoro się przekona, że dostarczający piekarz sumiennie i skrzętnie dopełnia swojego obowiązku. Jest jeszcze więc czas do poprawy swoich wyrobów, które porównywane z zagranicznemi, a głównie z pszennemi, niemogą się poszczycić swoim wyborem i nieraz rzanny chleb wewnątrz znajdujemy kluszczannym, a pszenny purchawkowym. Komuż więc za złe wezmą owi piekarze, którzy przez niedbałość tylko kluszczannym, purchawkowym i małym poszczycić się mogą wyrobem, że ich odbiorcy od nich się odwrócą i pójdą tam, gdzie znajdą i dobry wybór i dobrą wagę. Czas jest jeszcze więc do namysłu i do korzystania z nowszych wynalazków, za których pomocą mogą zaspokoić powszechne, a uzasadnione żądania.

Rawicz, 20. Sierpnia. — Wieś Pudliszki, najpiękniejsza w krobskim powiecie, posiadająca ziemi 7245 morg, a między temi 3936 morg pszennéj i 1200 morg łąk dobrych, została w tych dniach sprzedaną pewnemu saskiemu fabrykantowi, który ją kupił dla swego zięcia pana Mannsteina. Większa więc część dóbr w krobskim powiecie znajduje się teraz w ręku Niemców, którzy je jak np. Chumiątki, Lychlewo, Starą Krobią, Potarzyce, Chwałkowo, Rogowo i Ziemlin już dawniéj nabyli. — W objeździe swym po południowych powiatach W. Ks. Poznańskiego dla poznania ich materyalnego stanu, zwiedził prezes rejencyjny pan Mirbach także i nasze miasto. Obejrzał budowę zakładu karnego, który teraz powiększają, zwiedził szkołę realną i dowiadywał się o stosunki tutejsze gminne. Ztąd wyjechał do Krotoszyna.

Śrem, 20. Sierpnia. — Dziś z rana o godzinie 4éj opuściło nas całkiem wojsko i oddało 120 sztuk krów, które powierzone było jego dozorowi z powodu panującéj tu między niemi epidemii. Właściciele ich uradowani, powieńczyli i bydło i swoje obory. Krowy te aż przez sześć tygodni wystawione na liczne niewygody, bo były pomieszczone poza miastem, wyglądają dość zdrowo i spasło. Pastwiska około miasta są dobre, a że dawniéj pasły się na nich liczne trzody, z których około 500 krów wybito od 19. Maja z powodu epidemii, przeto nie dziw, że pozostałe miały dostatek a nawet zbytek paszy. Długo przecie mieszkańcy pamiętać będą klęskę, która ich dotknęła, z powodu zaprowadzenia ścisłego kordonu przez tak długi czas i nie tak łatwo uzupełnią ubytki w swojéj trzodzie. — Gąsienice bardzo się dały we znaki w pięknych borach kurnickich. Dziś części dotknięte tą plagą, stoją ogołocone z liści i smutny przedstawiają widok. — W tym roku nadzwyczaj będzie mało gruszek i jabłek w naszéj okolicy. Po sadach zanosiło się na dobry zbiór śliwek, ale i te teraz czerwienieją, schną i opadają, za niemi także i wiele drzew poschło, tak, że połowa tylko śliwek po sadach pozostała.

Jarocin, 19. Sierpnia. — U nas wciąż burze, deszcze i grzmoty panują. Wczoraj wieczorem zebrały się grube chmury w południowo-zachodniéj stronie i wylały strumienie z siebie. — W obwodzie naszym dziewka u jednego gośpodarza dziś z rana została zabitą przez piorun między 3 a 4 godz. z rana. Poszła na robotę do stodoły, ale że zapomniała fartucha, przeto wracała do chałupy, gdzie przy wchodzeniu do izby, piorun w nią uderzył i wyleciał napowrót kominem, zerwawszy kilka cegieł i potłukłszy szyby w oknie. Więcéj szkody nieuczynił. — Żniwa wielkie u nas skończone, pszenicę, żyto i jęczmień już zwieziono do stodół. Żniwa te pocieszają nas, po polach mnóstwo widzimy już teraz wznoszących się stogów, chociaż jeszcze niesprzątnięto owsa, tatarki i grochu. Ciekawi jesteśmy, jak nam ziemniaki dopiszą, jeżeli i te się udadzą, natenczas mamy nadzieję, że wiertel niebędzie droższy ziemniaków nad 20 śgr.

Leszno, 19. Sierpnia. — Dziś popołudniu zawisły nad Wschową ciężkie chmury. Piorun uderzył w dom jeden, a lubo go niezapalił, zabił przecie człowieka, który zamykał komin, aby przeciąć przeciąg powietrza. Napróżno starano się go ocucić.

(Nadesłano.)

STO TALAROW NAGRODY

ofiaruje towarzystwo rolnicze połączonych powiatów: śremskiego, wschowskiego i krobskiego, za napisanie w języku polskim zwięzłego a zarazem treściwego *Doręcznika gospodarskiego*, około piętnastu arkuszy druku zawierać mającego.

Przedewszystkiem styl pisma ma być jak najprostszy, jasny i każdemu, mniéj nawet wykształconemu rolnikowi przystępny. Autor wyłożywszy w krótkości rozmaitość gatunków ziemi, najłatwiejsze sposoby ich rozpoznawania, róną ich przydatność pod różne tak dawniejsze jak i świeżo do nas zaprowadzone ziemiopłody, przejdzie do ważnéj nauki uprawiania roli i niszczenia chwastów, wykaże kiedy i jak i jakiemi ulepszonemi a najmniéj skomplikowanemi narzędziami, siłę pociągową i ręczną znacznie oszczędzającemi, uprawiać ją należy. Rozwiedzie się, stósownie do obrębu sobie przepisanego, nad głównemi zasadami płodozmianu i poda sposoby najstósowniejsze i najmniéj kosztowne przechodzenia z jednego systematu do drugiego. Przystąpi potem do zarówno ważnego przedmiotu: ulepszania ziemi, łąk i pastwisk za pomocą nawozów wszelkiego rodzaju, włącznie pudrety, guana i saletry chilijskiéj, za pomocą osuszania przez rowy i sączki (dreny) i za pomocą zwilżania. Z kolei przejdzie do rozlicznych prac gospodarczych: siejby, sprzętu, zachowania płodów, omłotu, karczowania, zbierania kamieni itd.; zastanowi się nad najpraktyczniejszemi narzędziami robotę ręczną zastępującemi lub ułatwiającemi; wykaże konieczność porządku, téj duszy każdego gospodarstwa, w rozsądnem użyciu i rozkładzie pracy tak pociągowéj jako i ręcznéj. Nie zapomni pomówić o zakładaniu płotów, mianowicie żywych, i o utrzymaniu stósownem dróg i mostów.

Szczególną autora uwagę zajmie potem chów i użycie pociągowego i użytkowego inwentarza: koni, wołów, krów, owiec, trzody i drobiu. Poda on najstósowniejsze rady obchodzenia się z inwentarzem, jakoteż pewne zasady w rozdzielaniu paszy zimowéj i latowéj. Zatrudni się mianowicie nabiałem, wskazując jakie rośliny pastewne najskuteczniéj na ilość i jakość mleka wpływają, jakie naczynia do jego przechowywania, a jakie narzędzia do robienia masła, pokazały się najdogodniejszemi.

Byłoby do życzenia, gdyby autor pobieżnie uwzględnił gospodarstwo wewnętrzne. Wyłożył np. proste sposoby wypiekania zdrowego i posilnego chleba, przyrządzenia różnéj strawy, przerabianie surowych surogatów żywności na domowych przedewszystkiem narzędziach i wskazał początkującemu gospodarzowi, ile i jakiéj strawy dziennie jedna osoba potrzebuje.

Uwieńczając całą budowę, przeszedłby nakoniec do najprostszego i zwięzłego sposobu prowadzenia rachunkowości, każdego czasu stan gospodarstwa jasno wykazującéj; a jako przyjemnym dla czytelnika dodatkiem zakończyłby dziełko podaniem tabeli miar i wag, jakoteż najłatwiejszego sposobu mierzenia i niwelowania powierzchni.

Współubiegający zechcą rękopisma swoje, opatrzone cyfrą lub godłem, nadesłać na ręce prezesa towarzystwa pana Gustawa Potworowskiego w Goli pod Gostyniem, najpóźniéj do dnia 1. Lipca 1857. Komitet towarzystwa osądzi, która praca jest najlepsza, a autor jéj odbierze z kasy towarzystwa nagrodę, pod warunkiem, że pismo, które jego własnością być nie przestaje, natychmiast drukiem ogłosi.

Wszelkie pisma publiczne polskie zechcą przyłożyć się do rozpowszechnienia niniejszéj odezwy.

Dyrekcya towarzystwa agronomicznego
na powiaty krobski, śremski i wschowski.

O LICHWIE PROWINCYONALNÉJ
i o potrzebie obrotowego rolniczego kapitału.

(Dokończenie.)

Procent lichwiarski prowincyonalny, rzadko jest mniejszy od trzech od sta na miesiąc. Lecz możnaby jeszcze za szczęśliwego poczytać się, gdyby tylko kończyło się na tym procencie. Idźmy daléj.

Zwykle, potrzebujący pożyczki, uzyska ją przez zaliczenie na zboże, spirytus lub wełnę, a to po cenie jaka będzie w targu w oznaczonym czasie, niżéj o pewną umówioną kwotę. Potrzebuje koniecznie tysiąca złotych na żniwa. Jeżeli daleko ma do Włocławka, Torunia, Warszawy, to jedzie do swojego miasteczka: (to jest do tego z kąd pieniędzy pożycza i gdzie zbywa swoje produkta) i przedaje sto korcy żyta najmniéj po 1 złp. niżéj od ceny jaka będzie, a to z obowiązkiem odstawy na 1. Października. Za miesięcy 3 płaci więc procentu złp. sto, czyli 400 złp. na rok od 1000 złotych, czyli 40 od sta rocznie, to jest więcéj jak trzy na miesiąc. Ale już to jest bardzo umiarkowany lichwiarz, który poprzestanie na wynagrodzeniu złoty jeden od korca. Po większéj części rachują oni sobie: »Jeżeli ten obywatel nie dostawi żyta na 1go Października i przeciągnie mnie miesiąc albo dłużéj, czy go zaraz procesować będę?« Woli więc zabezpieczyć slę na ten przypadek i bierze wynagrodzenie w stosunku dwa złote od korca, co czyni złp. 200 na trzy miesiące czyli 80 od sta na rok. I dziwże się albo miéj za złe obywatelowi, że taką lichwą obdarty na termin nie odstawi? Ale nie dosyć na tém, idzie o to jaka będzie ta cena. Za zwyczaj, jedan, drugi, dziesiąty obywatel zapożyczy pieniędzy pod temi warunkami, bo żniwo zwłoki nie cierpi. Już wtedy ze swojem zbożem zależy zupełnie od lichwiarza, który na nie zaliczył. Chociażby zastrzegł sobie że mu wolno sprzedać komu innemu, kto da większą cenę, a pożyczający poprzestanie na zwrocie pieniędzy i umówionem wynagrodzeniu: biedny właściciel już nie znajdzie innego kupca. Wziął pieniądze od Lewka, a pójdzie z próbką zboża do Szmula, Icka, Dawida, Szlamy itd. wszyscy powiedzą mu jednozgodnie: »Pan zacząłeś robić interesa z Lewkiem, więc pan niech z nim kończy; niech pan do niego sprzeda.« Bo między starozakonnemi w miasteczkach jest jedność i karność ścisła; któay z nich przypnie się do obywatela, już go uważa za swoją prawą własność; już mu tam drugi nie przeszkodzi. Weź tym sposobem zaliczenia na zboże, wełnę, okowitę, a jużeś dostał współdziedzica do wioski, który cię póty ssać będzie, póki albo wyssany do ostatka, wsi nie sprzedaż, albo szczęśliwym podskoczeniem cen i jakiem takim w tedy urodzajem, nie wyrwiesz się ze szponów lichwiarskich.

Niechże kto w takiem położeniu rzeczy pomyśli o jakich ulepszeniach których zwrot dopiero za trzy lata nastąpić może? -- O dłuższym terminie nie ma co mówić. Zwyczajny procent prowincyonalny jest trzy od sta na miesiąc, i ten reguluje się, to jest, albo się opłaca, albo też dolicza się do kapitału co trzy miesiące. Obrachujmy wiele to wyniesie jak w jednym tak drugim razie. Czynię tę uwagę, że przy niezamożności obywatela, procent od kapitału na ulepszenie majątku użytego, częściéj się dolicza niż płaci.

Pożyczył kto 6000 złp. na oczyszczenie łąk, na zaprowadzenie systematu irrygacyjnego: co prędzéj jak za trzy lata nie może być ukończone i spodziewany zysk przynosić.

Jeżeli procent co trzy miesiące opłaca, wypłaci w dwunastu ratach kwartalnych po trzy od sta na miesiąc, sto ośm od sta, czyli, że 6000 pożyczone, wyniosą po trzech latach 12480 złp. i taką to kwotę powinnoby przynieść zamierzone ulepszenie. Ale prowincyonalny lichwiarz nie pożycza na trzy lata; za trzy miesiące trzeba oddać kapitał, albo prosić się o prolongatę, albo do innego miasteczka pojechać i Dawida Szmulem, Szmula Ickiem, Icka Herszem spłacać, a tymczasem rosną procenta, rośnie faktorne i dług z 6000 niezawo-

dnie w ciągu trzech lat 17,000 złp. wyniesie. Jestże jakie ulepszenie gospodarskie, któreby tyle zysku przyniosło, aby potrojony lichwą kapitał zwrócić mogło? Któż się na nie odważy? I dla tego to tyle łąk leży w kraju naszym bez użytku, tyle odłogów nietkniętych, tyle wyciętych lasów ani wykarczowanych, ani obsianych; dla tego nie ma hodowli koni i bydła; nie ma troskliwości o byt materyalny i moralny włościan: bo na to wszystko potrzeba dobrego bytu; zamożności i spokojnéj głowy. Gdzie tylko czy traf pomyślny, czy stosunki familijne, czy nareszcie żelazna kilkanastoletnia wytrwałość, o którą w naszym narodzie najtrudniéj, dopomoże obywatelowi do wyrwania się z mocy lichwiarzy, jakże tam prędko potem gospodarstwo wzrasta, jakże prędko od porządku do ozdoby postępuje? jakże olbrzymim krokiem mnoży się majątek? Ale ta pożercza lichwa prowincyonalna nie tylko że podcina wszelkie źródła dochodów, ale i najszkodliwszéj wpływa na postępowanie i rządność obywateli. W przysłowiach powiadają jest mądrość narodu. »Wziął djabeł krowę, niech weźmie i ciele«. Jakże często sprawdza się to przysłowie w naszem obywatelstwie! Nie jeden, który pożyczonéj kwoty za pomiernym procentem, w zaufaniu jego rzetelności i rozsądku, użyłby na dobre, oddałby niezawodnie na terminie, a tym samym ustaliłby swój kredyt na przyszłość, użyje na zbytkowny wydatek pieniędzy na lichwę od żyda pożyczonych. Nie dałby balu za pieniądze z instytucyi kredytowéj wzięte; da go za dług u żyda zaciągnięty. Taka jest natura ludzka, prócz nie wielu wyjątków.

Zakład zatem kredytowy, któryby położył tamę prowincyonalnemu lichwiarstwu, jest potrzebny niezbędnie; kapitaliści, czy to krajowi czy zagraniczni, niechaj nieuwodzą się zastarzałem uprzedzeniem, że z obywatalstwem polskim nie można wchodzić w stosunki pieniężne; że właścicielom ziemskim nie można ułatwiać dostania pieniędzy, bo jak dzieci użyją ich na niedorzeczne wydatki. Minęły czasy szału i marnotrawstwa. Gospodarstwo jest głównym zawodem naszym; kraj głównie rolniczym, i wiele wody upłynie, zanim zamieni się w przemysłowy. Wszystkie siły do gospodarstwa są zwrócone. Potrzeba środków i pomocy. Jak instytucye z potrzeby kraju wynikają, tak nawzajem kształcą ludzi, a między obywatelstwem wiejskim, utworzą i ustalą rządność, oszczędność i pracowitość.

Zrodzony i wychowany w stanie obywatelskim ziemiańskim, więcéj jak pół wieku wśród obywateli ziemskich przeżywszy, sam nim będąc, mogę mniemać że znam moich współziomków. Śmiało zatem ogłaszam to przekonanie, że zakład kredytowo-rolniczy, skierowany do zasilenia kapitału obrotowego, jak jest w kraju naszym niezbędny, tak ma w charakterze, a nawet w drażliwości i ambicyi właścicieli ziemskich, rękojmię bezpieczeństwa, oraz pomyślnego i pożytecznego rozwoju.

F. S. Dmochowski.

(Gazeta codzienna.)

Przybyli do Poznania 22. Sierpnia.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Franke z Berlina, Stein z Magdeburga, Lidermann z Crefeld.

HOTEL DREZENSKI MYLIUSA: hr. Czarnecki z Rakoniewic, hr. Załuski z Rydzyny, Güterbock z Glomsieken, Schuhmann z Berlina, Hoffmann z Wrocławia, Reissert z Lubnicy, Adam z Monasteru, Dockhorn z Lipska, Schnoisenberg z Warnsdorf, Ente z Bielefeld, Wübelitz z Szczecina, Avellis z Berlina.

HOTEL DU NORD: Mikorski z Lenartowa, Chłapowski z Szołdr, Szyrma z Sławoszewa.

HOTEL BAWARSKI: Zegarowicz z Szamotuł, Lossow z Gryżyna, Rabenau z Schwedt, Tesko z Wierzbna, Wierzbiński z Starego, Brudzewski z Ottorowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Seidlitz z Rożnowa, Schäfer i Lorenz z Wrocławia,

HOTEL BERLINSKI: Zakrzewski z Osieki, Bienkowski z Smuszewa, Schmechel z Karnowka.

HOTEL PARYZKI: prob. Sumiński z Lussowa, Kundler z Popowa, Iffland z Piotrowa, Skrzydlewski z Solęcina, Baranowski z Kopczynowa.

POD BIAŁYM ORŁEM: Melzer z Wronek, Stübner z Obrzycka, Wolff z Międzyrzecza, Seefeld z Nowegodworu.

HOTEL WIEDENSKI: Becker z Warszawy, Becker z Drezna, Czarnecki z Golejewkinec.

POD TRZEMA LILIAMI: Tomaszewski z Mikuszewa.

POD WIELKIM DĘBEM: Szczepkowski z Krzyżanowa.

OBWIESZCZENIE

W skutek powtórnéj wybuchłéj zarazy na bydło w powiecie Sremskim, znoszą się jarmarki bydelne i kramne w mieście Gostyniu na dnie 26., 27, i 28. m. b. wyznaczone.

Poznan, dnia 19. Sierpnia 1856.

Królewska Regencya. I.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu grasującéj zarazy na bydło w powiecie Śremskim, znosi się niniejszém targ w mieście Śremie na dzień 1. Września r. b. wyznazony.

Poznań, dnia 19. Sierpnia 1856.

Królewska Rejencya; Wydział I.

OBWIESZCZENIE.

W otworzonym nad majątkiem Introligatora i handlerza Antoniego Langner tu w Kościanie konkursie wzywają się wszyscy ci, którzy pretensye do massy jako wierzyciele konkursu rościć zamyślają, aby pretensye te bądź już wyskarzone lub nie wraz z prawem pierwszeństwa do takowych się domagającym aż do 22. Września r. b. włącznie albo na piśmie, albo do protokułu podali, a następnie w terminie celem doświadczenia wszystkich w rzeczonym czasie podanych pretensyj na dzień 16. Października r. b. o godzinie 10téj przed Sędzią powiatowym Ur. Szafarkiewiczem w lokalu sądowym wyznaczonym, się stawili.

Kto z pretensyą swą na piśmie się zgłosi, winien odpis podania swego wraz z annexami dołączyć.

Każdy wierzyciel, który w obwodzie urzędowania naszego nie zamieszkuje, powinien przy zgłaszaniu się z pretensyą swoją obrać sobie pełnomocnika w tutejszém mieście zamieszkałego i do praktyki przy Sądzie naszym prawo mającego i o tém do akt donieść.

Wszystkim tym, którzy tutaj znajomości nie mają, przedstawiają się na mandataryuszów obrońcy praw Radzca sprawiedliwości Evmann, Rzecznicy Brachvogel i Brier.

Kościan, dnia 18. Sierpnia 1856.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

Posiedzenie Walnego Zebrania Towarzystwa agronomicznego Średzko-Wrzesińskiego, statutami na dzień 1. Września wyznaczone, **znosi się niniejszém**, i odbędzie się na ten raz **dnia 1. Października r. b.** o godzinie 10téj z rana w lokalu Paprzyckiego w Wrześni, o czém tak członków, jako chcących przystąpić do tegoż Towarzystwa zawiadomia

Dyrekcya.

Szanowną Publiczność chcącą mnie swém zaufaniem zaszczycić, uwiadamiam niniejszém, iż rok szkolny w moim zakładzie naukowym rozpocznie się z dniem 11. Września. Plan méj szkoły i pensyonata udzieli na żądanie każdego czasu, oprócz mnie, X. Dziekan Bartoszkiewicz lub Professor Dr. Seemann.

Chełmno, dnia 14. Sierpnia 1856.

F. Synoradzka.

Do leczenia syfilitycznych, cierpiących na chorobliwe mokrzenie, części rodne i liszaje, znajduję się codziennie w domu z rana do 10., po południu od 2. do 5.

Dr. August Loewenstein,
w Rynku Nr. 53. na I. piętrze.

Król. Saskie zatwierdzone

Towarzystwo zabespieczenia życia w Lipsku,

założone w roku 1831.

Nie masz odpowiedniejszego środka, do zapewnienia sobie spokojności i do pozostawienia swéj familii po śmierci w sposób nie kosztowny kapitału, jak przez przystąpienie do towarzystwa zabezpieczenia życia. Dobroczynny wpływ takich zakładów pokazuje się coraz bardziéj, i powyższe towarzystwo doznaje ztąd błogich skutków; jest ono albowiem ugruntowane na wzajemności i jawném postępowaniu, zwraca superaty zabespieczonym bez potrącenia i ułatwia przez to zapłatę premiów.

Przystęp jest także niezamożnym możliwy, jeżeli tylko ku temu celowi mało co, lecz codziennie, oszczędzi się.

Podpisany polecając się do przyjęcia wniosków o zabezpieczenia, wręczy na żądanie abszlusy rachunkowe, statuta i t. p. bezpłatnie.

Wilhelm Schmädicke,
Agent w Poznaniu, przy ulicy Wodnéj Nr. 17.

Ponieważ mam zamiar tylko mieć w moim handlu **gorsety bez szwów**, przeto znaczny mój zapas **gorsetów ze szwami** sprzedawać będę po cenach zakupnych od **12½ Sgr. do 1⅓ Tal.**, które dawniéj sprzedawano po rzeczywistéj cenie 20 Sgr, do 2 Tal.

K. F. Schuppig,
F. W. Graetz,
w Rynku i na rogu Nowéj ulicy.

Wyprzedaż!!!

Od dnia 18. Lipca handel **H. Kolanowskiego** przy ulicy Szerokiéj Nr. 13. celem zwinięcia go; wyprzedaje towary swoje, mianowicie: porcelany, szkło i fajanse po cenach fabrycznych; artykuły zbytkowe zaś znacznie niżéj cen fabrycznych.

Narybek karpi jedno i półroczni, do nabycia jest tanio, kopami. Bliższe udzieli piwowar Borchardt w Śremie na zapytania frankowane.

Pomieszkanie pierwszego piętra do najęcia od Ś. Michała **Wilhelmowska ul. Nr. 25.**

Proboszczowskie żyto i pszenicę do siewu (original), które za dwa tygodnie tutaj przybędzie, poleca

Teodor Baarth.

Wykę zimową, Chili saletrę i prawdziwe duńskie smarowidło do wozów ofiaruje

Teodor Baarth.

Świeżego masła na funty z Dom. **Głuchowa,** dostać znów można co sobotę i czwartek od południa przy Wrocławskiéj ulicy Nr. 19. w sklepie.

Limonada szampańska, coś doskonałego, biała i czerwona, jako też **prawdziwy szampan** w rozmaitych gatunkach, poleca **Wilhelm Schmädicke.**

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 21. Sierpnia 1856.	Sto pa pCt	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Pożyczka rządowa dobrowolna	4½	—	101¼
dito z roku 1850.	4½	—	102¼
dito z roku 1852.	4½	—	102¼
dito z roku 1853.	4	—	97½
dito z roku 1854.	4½	—	102¼
Obligi długu skarbowego	3½		86½
dito premiów handlu morskiego	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	3½		—
dito miasta Berlina	4½	101¼	
dito dito	3½		84½
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	3½		92½
dito Prus Wschodnich	3½	—	91
dito Pomorskie	3½	—	91¾
dito W. X. Poznańskiego	4	—	100
dito W. X. Pozn. (nowe)	3½	—	85⅝
dito Szląskie	3½	—	—
dito Prus zachodnich	3½	—	86
Bilety rentowe Poznańskie	4	93	—
Louisdory	—	—	110¾
Akcye kolei żelazn. Starogr Poznańsk.	4	—	100½

CENY TARGOWE
w mieście Poznaniu.

Dnia 22. Sierpnia 1856 r.	od tal.	od śgr.	od fn.	do tal.	do śgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	3	20	—	4	—	—
Pszenicy średniéj	3	—	—	3	10	—
Pszenicy ordynaryjnéj	—	—	—	—	—	—
Żyta przedniego, szefel	2	11	3	2	15	—
Żyta nowego	2	3	4	2	7	6
Jęczmienia dużego, szefel	1	15	—	1	20	—
Jęczmienia małego	1	12	6	1	15	—
Owsa, szefel	1	2	6	1	5	—
Rzepik zimowy	4	15	—	4	20	—
Tatarki szefel	1	25	—	2	2	6
Ziemniaków, szefel	—	17	6	—	20	—
Masła, garniec	2	5	—	2	10	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	25	—	1	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	6	15	—	7	15	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 21. Sierpnia.	32	—	—	32	15	—
dnia 22. »	32	7	6	32	22	